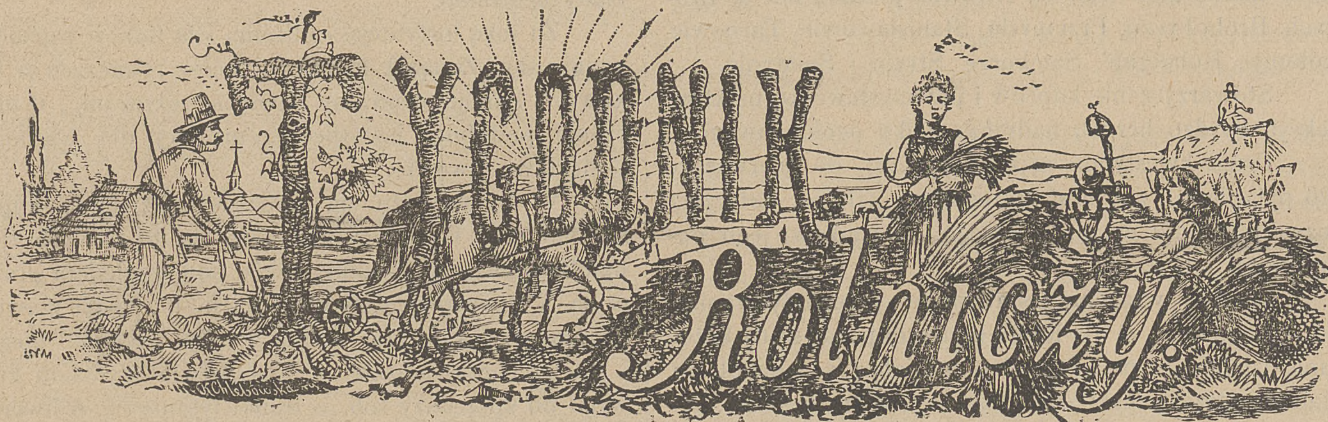
Nr. 32. Kraków, 12 Sierpnia 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Krakowie. (Dokończenie). — W sprawie sprzedaży chmielu. — Gospodarskie znaczenie nawozu zielonego. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w Krakowie.

W dniach 4 i 5 lipca b. r.

(Dokończenie).

Na początku 3 posiedzenia zjazdu „Kółek rolniczych" prezes Zarządu głównego p. Bol. Augustynowicz postawił wniosek utworzenia instytucyi protektoratu nad „Kółkami" i uproszenia J. E. ks. kardynała Dunajewskiego, aby raczył objąć ten protektorat.

Wniosek przeszedł jednogłośnie przez aklamacyę. Na wniosek ks. Wróbla i dra Leo uchwalono o zapadłej uchwale zawiadomić J. E. ks. kardynała przez umyślną deputacyę, w skład której wchodzić ma cały Zarząd główny, jakoteż ci członkowie Kółek, których Zarząd do tego powoła.

Z kolei zabrał głos poseł Teofil Merunowicz, składając sprawozdanie w imieniu sekcyi handlowej, której poprzednie Walne Zgromadzenie poleciło zbadać kwestyę hurtownych składów towarów. Sekcya handlowa, w myśl tej uchwały, rozesłała po rozlicznych instytucyach, a w szczególności do Kółek rolniczych w całym kraju dwa kwestyonaryusze, z których pierwszy mieścił w sobie następujące zapytania: 1. Gdzie istnieją sklepy chrześciańskie w danej okolicy? 2. Jakim towarem obracają? 3. Jak stoją materyalnie? 4. Jakby wyjaśnić ich powodzenia, lub też niepowodzenia? 5. Jakie są ich widoki na przyszłość? 6. Gdzieby zdaniem danej instytucyi pożyteczny był skład hurtowny towarów? Na powyższe zapytania odpowiedzi nadchodziły zwolna, wreszcie na 74 powiatów, z 55 nadeszły, z 19 nie nadeszła ani jedna odpowiedź.

Z nadesłanych odpowiedzi doszła wiadomość o 192 sklepach Kółek, a 171 sklepach innych podobnych instytucyj. W konkurencyi z handlem żydowskim rozmaite stadya przechodzi w różnych powiatach handel chrześciański. W 16 powiatach nie ma ani jednego sklepu, utrzymywanego przez Kółka, w 4-ch ani jednego wogóle chrześciańskiego. Te ostatnie są to powiaty: cieszanowski, doliniański, przemyślański i bohorodczański. Od 5 do 10 sklepów Kółkowych wykazały powiaty: niski, myślenicki, wadowicki, tarnowski, brzozowski, jasielski, lwowski, przemyski i podhajecki.

Powiat nowotarski wykazuje się 18 sklepami, łańcucki 17, chrzanowski 15, krośnieński 14, żywiecki 13, rzeszowski 12. Gdzieindziej, osobliwie we wschodniej Galicyi, sklepy utrzymuje gmina. Tak jest w powiatach np. złoczowskim (15), brzeżańskim (8), stanisławowskim (10); najczęściej się to zdarza na Pokuciu. Najliczniejsze są, ogólnie biorąc, sklepy chrześciańskie w powiatach krośniańskim (30), chrzanowskim (27), mieleckim i tarnowskim (po 20), złoczowskim (17), myślenickim (16). Udziałowe sklepy istnieją np. w Tarnobrzegu, Gorlicach, Stanisławowie, Birczy, Milowe. We wschodniej Galicyi

istotną potęgą jest ruska „Narodna Torhowla“, która obok składu głównego we Lwowie, posiada filie w Brodach, Drohobyczu, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnowie, Kołomyi, Rohatynie, Samborze, Stryju i Śniatynie.

Stowarzyszenie kupców i przemysłowców, na które sekcya bardzo liczyła, nadesłało tylko ogólne uwagi.

Drugi kwestyonaryusz, dołączony do pierwszego (26 pytaniami), zawierał szczegółowe pytania, dotyczące rozwoju handlu chrześciańskiego, warunków jego pomyślności i t. p.

Ogólne wrażenie, sprawione przestudyowaniem odpowiedzi jest, iż dla Kółek nadeszła pora, kiedy każda inna działalność ustąpić będzie musiała przed handlową. Handel chrześciański ogranicza się małym zyskiem, zazwyczaj 8—10%, przy towarach konkurencyjnych, np. cukrze, nawet 4 prc. Sklepy chrześciańskie powstają zazwyczaj jakby z niczego, założyciele ich w pierwszej chwili obracają kwotą nie większą niż 100—200 złr., na Rusi nawet 50—100 złr. Widoki ogółem są dobre. Sklepy utrzymują się i dają dochody. Główną zawadą w rozwoju handlu chrześciańskiego jest brak ludzi wykwalifikowanych. Towar biorą sklepy chrześciańskie zazwyczaj w miasteczkach okolicznych u żyda, tylko większe handle nabywają go w wielkomiejskich składach hurtownych. Nie domagają zawsze sklepy przez brak kapitału obrotowego, a jednak spółki udziałowe z solidarną poręką mogłyby łatwo uzyskać pożyczkę w banku. Walną bitwę będą musiały sklepy stoczyć o karczmy. Bitwa ta rozstrzygnie o ich bycie i ustaleniu się. Nie brak widoków zwycięstwa. Z czasem karczmę zastąpi gospoda chrześciańska, przy której będzie trafika tytoniu i detaliczny handel solą. Hasłem chwili obecnej jest więc zdobycie prawa propinacyi.

W myśl powyższych uwag i wywodów stawia więc Zarząd główny zgodnie z sekcyą handlową następujące wnioski:

I. Poleca się Zarządowi głównemu, aby wystosował do Wydziału krajowego, Sejmu, podanie z prośbą, ażeby kraj tak samo hojnie i skutecznie dopomagał do zakładania szkół handlowych w naszym kraju i udzielał zasiłków młodzieży, która pragnie poświęcać się zawodom handlowym, jak wspiera od szeregu lat naukę zawodową przemysłową. (Brawa).

II. Również uda się Zarząd centralny za pośrednictwem Koła polskiego do Rady państwa z petycyą, o popieranie szkolnictwa handlowego w Galicyi z funduszów państwowych. (Brawa).

III. Na razie zaś, zanim rozwinie się fachowe szkolnictwo handlowe, należy wystarać się o zasiłek dla Towarzystwa Kółek roln. w kwocie, co najmniej 2000 złr. na koszta fachowych lustracyj sklepów Kółek roln. i pouczania przez zawodowych znawców naszych sklepikarzy o najpraktyczniejszem urządzaniu handlu etc.

IV. Ażeby zaś ułatwić i ujednostajnić zaopatrywanie sklepów chrześciańskich w towary, należy w tym celu urządzić we Lwowie i Krakowie pośredniczące zakłady centralne.

Za taką instytucyę centralną dla Galicyi zachodniej uznaje się „Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie“. Zarząd centralny nawiązał rokowania, o utworzenie podobnej instytucyi centralnej dla wschodniej Galicyi we Lwowie.

V. Ze względu na potrzebę udzielania kupcom naszym rady i pomocy fachowej, co do różnych spraw handlowych, jak niemniej także pod względem prawniczym i finansowym w staraniach o wydzierżawienie propinacyi i karczem, ażeby w nich zakładać gospody i sklepy chrześciańskie, w zastępstwie Wydziału krajowego do sprzedaży soli, o trafiki tytoniowe, o liwerunki wojskowe, o inne temu podobne przedsiębiorstwa, poleca się Zarządowi centralnemu, ażeby zajął się ustanawianiem w tym celu fachowych doradców i stałych agentów w różnych okolicach kraju, gdzieby za mierną cenę mogły zarządy Kółek i t. d. uzyskiwać skuteczną radę.

Po krótkiej dyskusyi formalnej, referent przystępuje do odczytywania wniosków po kolei, poczem nad każdym zosobna odbywa się dyskusya i głosowanie. Pierwszy i drugi wniosek przechodzą bez dyskusyi. Nad trzecim wywiązuje się dyskusya, w toku której p. Marszałkiewicz krytykuje instytucyę lustratorów, zalecając, aby Zarząd na razie chociaż o pewną niewielką liczbę fachowców się wystarał i rozsyłał na wieś.

Dr. Leo radzi kombinować system lustratorów z krzewieniem wiadomości fachowych po wsiach. W istocie teraz, gdy lustracye odbywają się doryweczo, a lustratorowie zanadto rozpraszają swą działalność, skutki muszą być nieznaczne. Inaczej będzie, gdy np. związek krakowski mieć będzie stałego lustratora, który nieustannie będzie czynny. Na to wszakże 2000 złr. subwencyi zbyt mało; kursa praktyczno-handlowe radziłby mowca potworzyć przy związkach handlowych.

Włościanin Skwara wykazując, iż rachunki w sklepikach są dużo inne od skomplikowanej buchalteryi, jaką posługują się związki handlowe i wogóle większe sklepy. Kółka są ubogie, nie mają na wykwalifikowanych rachmistrzów. Wystarcza, jeżli prowadzi się ewidencyę, co Kółko zakupiło i co sprzedało i po jakiej cenie.

Dr Stefczyk polemizuje ze Skwarą. Rachunki obecne są wadliwe. Mylne jest zdanie, jakoby tylko zakupy towarów i sprzedaż ich uwidoczniać należało, ważnem jest, aby również każdy grosz skredytowany, był zapisany. Inaczej, jakaż egzekutywa na dłużniku, który nie chce płacić? Doradza wprowadzenie praktyki handlowej w związkach. Na miejscu byłaby szkoła wieczorna, np przy szkole handlowej miejskiej. Wykłady mogłyby się odbywać 3—4 razy na tydzień. Zdałyby się stypendya odpowiednie. Kursa byłyby 2—3 miesięczne, uczonoby w zamkniętem kółku, po kilku, wy-

kładanoby przepisy prawa, prostsze zasady buchalteryi. Wzywa zarząd, aby prosił sejm o subwencyę na cel założenia teoretyczno-praktycznych kursów handlowych w Krakowie.

P. Ciszek zachęca do zakupywania udziałów Związku handlowego. Popiera myśl wykupienia propinacyi. Niech się przyczynią panowie, którzy mają propinacye. Radby, aby duchowieństwo, niekiedy niechętne Kółkom, raz zaprzestało stawiać przeszkody ich zakładaniu.

P. Marszałkowicz pyta, gdzie jest włościanin, któryby kilkanaście mil drogi jechał do Krakowa na kursa, zaniedbując swych zajęć. Lustratorowie nie wiele zdziałać mogą, gdyż mają tylko 52 niedziel do rozporządzenia, kiedy lud ma czas wolny, a i wtedy w sklepiku nie zawsze siedzi ten, kto go ma na swe imię, często sprzedażą trudni się żona, dzieci. Doradza ustanowienie 2 posad stałych lustratorów w Krakowie i Lwowie przy związkach, którzyby w zimie przez 1—2 miesięcy prowadzili kursa, w lecie wsie objeżdżali. Na to trzeba 4000—5000 złr., 2000 nie wystarczą, sama pensya dla lustratora wyniesie z 1000 złr., a i podróże coś kosztują.

Poseł Merunowicz oznajmia, iż Zarząd godzi się na dołączenie do szeregu swych wniosków, także wniosków dra Leo i dra Stefczyka:

W myśl tej poprawki, zarząd byłby zobowiązany wystarać się u Sejmu o subwencyę w kwocie 5000 złr. na koszta fachowych lustracyj i kursa przy Związkach handlowych lub innych wzorowo urządzonych sklepach i składach towarów.

Wniosek III został przyjęty.

Nad wnioskiem IV wywiązała się znowu dyskusya. Delegat z powiatu przemyskiego p Górski wystąpił przeciw myśli założenia drugiego Związku handlowego we Lwowie. Doradza raczej zakładanie filij Związku krakowskiego po prowincyi.

P. Prażmowski, w imieniu Związku handlowego krakowskiego, przeciwstawia zasługi Związku dla Kółek temu, co Kółka dla Związku uczyniły. Wszakże z 24000 kapitału, jaki powstał z udziałów, tylko 1200 złr. dały Kółka rolnicze, 800—1000 złr. inne instytucye podobne, a całą resztę Kraków. Natomiast Związek Kółkom dał towarów na kredyt w chwili obecnej za 15000 złr.

Niech więc coś robi się dla Związku, zanim się żądać będzie, by zakładał filie i tworzył kursa dla przyszłych sklepikarzy.

Dr. Stefczyk, ganiąc myśl rozdwajania kapitału przez zakładanie osobnego Związku we Lwowie, powołuje się na Augusta Schellenberga, który na posiedzeniu ankiety powiedział, że nie ma absolutnie widoków, by Związek handlowy we Lwowie mógł się utrzymać. We wschodniej Galicyi poza Sanem istnieje tylko 133 Kółek.

P. Stefan Wysocki oświadcza się za filią we Lwowie. Wnosi, aby Zarząd główny, imieniem Kółek przystąpił do Związku handlowego krakowskiego, jako członek z 20-tu udziałami, których dywidenda przechodziłaby na dalsze udziały. Kwotę tę pokryć możnaby z wkładek członków wspierających, które wynoszą 1000 złr. rocznie.

Skwara dowodzi, iż Kółka przez to, że są konsumentami Związku, popierają go bardziej niż udziałami. Jeśli wybrały za 15000 złr. na kredyt, to z drugiej strony pewna, iż przedtem więcej zakupiły za gotówkę. Pomimo to, panuje niezadowolenie z ceny i jakości towarów. Może to za duże dywidendy obliczają sobie panowie związkowi.

P. Prażmowski zastrzega się przeciw podobnym podejrzeniom, których jako gołosłowne podejrzenie, zbijać nie będzie.

Dr. Leo wyjaśnia, iż Związek nie jest instytucyą filantropijną, lecz racyonalną handlową. Dlatego wypłacił 5% dywidendy, wychodząc z zasady, iż od kapitału należą się odsetki. Występuje mowca przeciw zakładaniu filij prowincyonalnych. Drogi to zbytek, a przydatny chyba dla przechowania bardzo ciężkich i trudnych do transportu towarów. Inne pocztą lub koleją łatwo Kółkom wprost z Krakowa sprowadzać.

Ks. Wróbel zastrzegł się imieniem kleru przeciw zarzutowi p. Ciszka, jakoby duchowieństwo nie popierało Kółek. Owszem duchowieństwo przeważnie daje inicyatywę do zakładania Kółek rolniczych. Mowca zna jeden jedyny wypadek, gdzie ksiądz był przeciw Kółku, a to tylko dlatego, bo Kółko poczęło pierwsze przeciw niemu występować.

Prezes p. Augustynowicz wyrażał ubolewanie, iż del. Ciszek dotknął duchowieństwa. Zarząd główny stoi najzupełniej po stronie ks. Wróbla.

Poseł Merunowicz pozostaje przy pierwotnem brzmieniu wniosku. Jeśli Schellenberg krytykował myśl założenia Związku handlowego we Lwowie, nie dziw, Schellenberg z uśmiechem politowania mówił o całej akcyi handlowej Kółek. Patrzy on przez okulary wielkokapitalistyczne.

Mowca radzi nie zwalać na Związek krakowski, rozporządzający 24 tysiącami złr., zadań, na które i 200000 złr. nie starczyłoby może. Projekt lwowski jest poważny. Pertraktacye prowadzą się poufnie, ale są już na liście pierwszorzędne kupieckie nazwiska. Czeka się tylko, aby subskrybowany kapitał doszedł do 100000 złr. Nie krzyżujcie panowie tych usiłowań!

Wniosek IV przechodzi.

Wniosek del. Górskiego (filie), przekazano Zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

Wniosek V odłożono na posiedzenie popołudniowe.

W końcu p. Agustynowicz odczytał telegramy pozdrawiające od Kółka rolniczego z Posady Górnej pod Rymanowem i od rodziny hr. Potockich, z Rymanowa.

Na posiedzeniu popołudniowem przewodniczący p. Augustynowicz zdał sprawę z bytności deputacyi, o jakiej była mowa powyżej u ks. Kardynała. W odpowiedzi ks. Kardynał udzielił zebranym na Zjeździe i ich rodzinom błogosławieństwa.

Na porządku dziennym wybory.

Do komisyi skrutacyjnej powołani zostali pp.: Rygier, Bielawski, Skwara, Wysocki i Beneszek.

Dr. Leo przedstawił zgromadzeniu listę kandydatur, wypracowaną przez komisyę przedwyborczą.

Wejście ks. Kardynała staje się powodem do owacyi na cześć Jego Eminencyi ks. Kardynał dziękując za uchwałę, użyczającą mu tytuł protektora Kółek, przypisuje sobie tylko tę zasługę, iż duchowieństwo sobie podległe do zakładania i popierania Kółek zachęcał.

Zmiany statutu, projektowane przez Zarząd, zostają bez czytania, *en bloc* przyjęte. Były ogłoszone w „Przewodniku" i rozesłane Kółkom, znają je więc wszyscy i nikt przeciw nim nie oponuje.

Z kolei sekretarz p. Dulęba referuje szereg wniosków, przekazanych Zarządowi głównemu przez poprzednie walne zgromadzenie.

Jeden z nich zasługuje na wzmiankę.

Sprawa komasacyj, poruszona w jednym z wniosków, jest o tyle na dobrej drodze, iż prace komisyi wspólnej, obradującej pod przewodnictwem p. Namiestnika, a w której skład wchodzą także delegaci Zarządu głównego Kółek, są w pełnym toku.

W myśl uchwalonego w dniu poprzednim wniosku formalnego, stawianego przez p. Czecza, raz jeszcze przystępuje zjazd do omawiania sprawy zakładania kas oszczędności parafialnych.

W dyskusyi zabierają głos między innymi dr. Stefczyk i ks. Wojciech Owoc za kasami raiffaisenowskiemi, p. Serafiński za wnioskiem Zarządu.

Wniosek Zarządu przechodzi.

Na porządek dzienny wchodzi ponownie sprawa wyboru Zarządu głównego. Skoro już delegaci kartki oddali, a komisya skrutacyjna ukończyła swą pracę, ogłoszonym został wynik.

Wybrano jako Członków pp.: Augustynowicza Bolesława, Beneszka Eugeniusza, dr. Bernadzikowskiego Szymona, Cieleckiego Artura, Dulębę Bronisława, dra Dworskiego Emanuela, Kulczyckiego Romana, Mandybura Tymoteusza, Mandyczewskiego em. radca Nam., ks. Owoca Wojciecha, Jana hr. Potockiego, dra Prażmowskiego Adama, dra Steczkowskiego Jana Kantego, Sikorskiego Szczęsnego, dra Stefczyka Franciszka, Sękowskiego Stefana, Wilczyńskiego Alberta, ks. dra Zabłockiego Feliksa; jako zastępców: Bykowskiego Juliusza, hr. Borkowskiego Jerzego, dra Kłobukowskiego Stanisława, hr. Reya Mikołaja.

Po wybranych, najwięcej głosów na członków Zarządu otrzymali: hr. Zamojski Władysław i Potoczek Stanisław.

Przewodniczący p. Augustynowicz zamyka Zjazd. Ostatni punkt programu, losowanie, nie mógł być dopełniony, gdyż towary zamówione do tej pory nie nadeszły. Przydadzą się na rok drugi.

Na wniosek del. Skwary Zjazd uchwala podziękowanie dla 13 ustępujących z Zarządu byłych członków.



W sprawie sprzedaży chmielu.

Chmiel galicyjski zdobył sobie w ostatnich latach na wystawach rolniczych bardzo korzystną opinię i nie ulega wątpliwości, że po dopełnieniu pewnych braków w sposobie sortowania go, stałby się przedmiotem szerokiego handlu międzynarodowego.

Usiłowania, których nie szczędził w tym kierunku ani Komitet Towarzystwa roln. Krakowskiego, ani tutejsze „Stowarzyszenie producentów chmielu", okazywały się dotąd zawsze daremnemi. Dlaczego? Oto z powodu, iż nie powiodło się dotąd nigdy chmielowi krajowemu dotrzeć dalej, jak do Zatecu; a przy przejściu po pod Zateckiem jarzmem kaudyńskiem, chmiel nasz tracił znamię pochodzenia swojego i albo dostawał się browarom czeskim, lub co gorzej, opatrzony stampilią Zatecką, powracał do Galicyi, jako produkt czeski, albo wreszcie pod tymże znakiem wychodził na zachód. W takich warunkach musiał oczywiście producent galicyjski zrzekać się ciężko zapracowanego zarobku na korzyść handlarzy, czy nawet pośredników czeskich.

Obecnie nastręczać się zdaje rzadka dotąd sposobność wyzwolenia chmielu galicyjskiego z pod ucisku Zatecu, ponieważ zgłaszają się reprezentanci poważnych firm bawarskich (Bamberg, Norymberga), którzy oświadczają bez ogródki, że z powodu tegorocznego nieurodzaju chmielu w Bawaryi, pragną z producentami galicyjskimi zawiązać stosunki. A ponieważ Bawarya dostarcza chmielu browarom francuskim i angielskim, większa część zakupionego w Galicyi produktu przechodziłaby przez Niemcy transito, czyli bez opłaty cła.

Pewnego poważnego negocyanta bawarskiego chcieliśmy nakłonić, by objechał znaczniejsze chmielniki tej części kraju, dla obejrzenia i ewentualnego zakupna. Oświadczył nam jednak, iż w tej chwili produkt tak mało jeszcze jest rozwiniętym, że ocenić go prawie niepodobna; że w Bawaryi nie ma zwyczaju kupowania chmielu naprzód na niewidziane; na takim bowiem interesie jedna lub druga strona, na przesłanym zaś (pośrednikom) bez poprzedniej stałej umowy towarze, producent stratę ponieść musi nieochybnie, że jednak gotów jest za cztery tygodnie objechać wskazane mu przez Komitet czy przez Redakcyę „Tygodnika roln." chmielniki i zakupić chmielu gotowego, ile będzie mu potrzeba.

Zgłoszeń podobnych jest i będzie jeszcze więcej.

W przekonaniu, że byłaby to bardzo pomyślna sposobność otwarcia dla chmielu galicyjskiego targowisk europejskich, upraszamy szanownych pp. producentów chmielu, by przed upływem 4 tygodni nadesłać zechcieli do Redakcyi „Tygod. roln.“ możliwie dokładną wiadomość, ile mieć będą cetnarów cłowych (po 50 klg.), według zwyczaju, w Niemczech już przyjętego, chmielu gotowego na sprzedaż i kiedy kupiec mógłby obejrzeć i nabyć go na miejscu.

Nadmieniamy również, iż dla ułatwienia stosunsunków z bawarskim targiem, nadesłane nam wiadomości co do chmielu gotowego na sprzedaż, umieszczać będziemy w wychodzącej w Norymberdze gazecie chmielarskiej.



Gospodarskie znaczenie nawozu zielonego.

Profesor dr. Juliusz Kühn z Halle napisał obszerną rozprawę „O znaczeniu nawozu zielonego“, której zadaniem jest wykazanie, iż pożytek z tego nawozu jest względnym, bo zawisłym od gatunku i stanu gleby, przydatności pastewnej zasianych roślin i stosunków miejscowych, że zatem korzyści, wynikającej z przyorania roślin motylkowatych, nie należy uogólniać, lecz dobrze rozważyć i obrachować, czy nie lepiej jest użyć ich jako paszy i zadowolić się pośredniem tylko przeistoczeniem w nawóz. Rozprawa ta, pochodząca od powszechnie znanego badacza, umieszczoną została w całości lub w wyjątkach prawie we wszystkich niemieckich pismach rolniczych i w wielu polskich; gdy jednak zawiera wiele szczegółów dobrze już znanych, a z powodu obszerności swej nie nadaje się do przedruku w pisemku o skromnych rozmiarach, przeto idąc w ślady „Oestr. landw. Wochenbl.“ dajemy najważniejsze jej wyjątki, streszczające główną myśl całości.

Autor powiada, że wielu z gospodarzy mniema, iż pytanie co do użyteczności nawozu zielonego jest już zbyteczne. gdyż okazało się ono tak skutecznem i zostało przez naukę tak gruntownie wyjaśnione. że wszelkie w tym względzie powątpiewania są już wykluczone. Jeżeli jednak przypatrzymy się tej sprawie nieco bliżej, to spostrzeżemy często wyniki zupełnie odmienne, które wskazują potrzebę energicznego wystąpienia przeciwko doradzaniu ogólnego wprowadzenia nawozów zielonych, ażeby środek ten, bardzo korzystny w niektórych wypadkach, w innych jednak pod względem gospodarskim nierachunkowy, został zastosowany tam tylko, gdzie z niewątpliwym pożytkiem użytym być może.

Uwzględnić tu przedewszystkiem należy grunta, których uprawa rolna staje się już prawie wątpliwej użyteczności. Takiemi mianowicie są najuboższe ziemie piaskowe. W obecnych trudnych stosunkach gospodarskich mamy często przekonanie, iż uprawa lasowa byłaby dla nich w wielu wypadkach korzystniejszą.

Ze względu jednak na szczupłe dochody, jakie moglibyśmy otrzymać z lasu zasianego na takiej ziemi, pewniejszy mamy środek w ulepszeniu jej jakości jako roli. Tu więc użycie nawozu zielonego z łubinu ma wartość znakomitą i staje się prawdziwym środkiem melioracyjnym, ulepszającym trwale jakość gruntu. Przy powtarzającej się ciągle uprawie łubinu na kainicie, a następnie żyta ozimego na mączce Thomasa, ziemia ta doznaje tak korzystnego przetstoczenia, że przybytek zupełnie brakujących poprzednio części pruchnicznych, staje się wyraźnie widocznym, gdyż rola przybiera kolor ciemniejszy. Ze zmianą tą podnosi się coraz więcej wydatność plonów; wskutek czego dostatecznem już staje się obsiewanie tej roli łubinem co rok trzeci, a po zbiorze żyta można zasiewać jeszcze z korzyścią tatarkę. Przy postępowaniu takiem tracimy wprawdzie pożytek z gruntu w roku, w którym siejemy na nim łubin dla przyorania na zielono, lecz korzyść ta na glebie podobnej, przy pierwotnej jej jakości byłaby i tak nader drobną.

Jeżeli zważymy, jak wielkię mamy obszary takiej mało wartościowej ziemi piasczystej, która zapomocą środka powyższego może być doprowadzoną do produkowania najważniejszego przedmiotu pożywienia. t. j. żyta, to przyznać musimy, iż zastosowany w należytem miejscu i w odpowiedni sposób nawóz zielony ma nadzwyczajną wartość, tak dla pojedynczych rolników, jak i dla gospodarstwa społecznego i że użycie jego w tych warunkach powinno być daleko więcej rozpowszechnione, aniżeli to się dzieje obecnie.

Jednak na piaskach lepszych, nawóz zielony staje się już zadrogim. Na nich udaje się żyto wcale dobrze po łubinie zebranym na ziarno, byłoby więc rzeczą nieekonomiczną tracić jednoroczny dochód z gruntu w celu pognoju pod żyto, gdy łubin i bez tego jest dobrym pod nie przedplonem, a zbiór nasienia może dać pożytek, równający się średniemu plonowi żyta. Tu więc łubin nie powinien być jedynie srodkiem uzyskania zbioru z następnego płodu, lecz daje sam już dochód odpowiedni i wskutek tego zyskuje większe znaczenie w gospodarstwie.

O ile jednak niestosownem byłoby zrzekanie się na lepszych piaskach zysku, wynikającego z zebrania nasienia łubinu i wprowadzania przyorywania go jako nawozu zielonego z utratą całorocznego dochodu z grnntu, o tyle znowu zasługuje na polecenie inny jeszcze sposób uzyskania nawozu zielonego, przez zasiewanie łubinu w ścierni żyta ozimego. Większą ilość zielonej masy roślinnej otrzymać można przy zasiewaniu łubinu żółtego w życie przed samem jego zakwitnięciem lub w czasie kwitnięcia, jeżeli stan wilgoci ułatwi skiełkowanie ziarnek łubinu, a żyto skosi się nieco wyżej.

Przy niekorzystnym jednak stanie powietrza zasiew ten może chybić częściowo lub nie powschodzić wcale. Pewniejszem więc jest zasiewanie łubinu w jak najwcześniejszej zoranej ścierni żytniej.

Spasanie łubinu zielonego jest zawsze niebezpiecznem, przeto zasiew jego w ścierni używa się wyłącznie na przyoranie jako nawozu i jest niewątpliwie wielką pomocą w użyznianiu gruntów piaskowych.

Zupełnie inne znaczenie ma seradela. Zasiana w życie zimowem na wiosnę, rozwija się najczęściej bardzo dobrze w ścierniskach wszystkich nieco lepszych gruntów piaskowych i wytwarza nadzwyczaj obfitą ilość masy zielonej, która przyorana jako nawóz zielony, oddziaływa na zasiane w tem miejscu na wiosnę płody również skutecznie jak łubin. Pod tym względem mają obie te rośliny jednakowe znaczenie. Ale jest inna, bardzo ważna różnica. Wyrośnięty w ściernisku łubin przedstawia dla przezornego gospodarza tylko jeden sposób użycia, t. j. przyoranie w celu uzyskania nawozu zielonego. Jako pastwisko dla owiec jest on zawsze niebezpiecznym. Seradella natomiast, czy to w stanie zielonym, czy ususzonym lub dołowanym, jest wyborną rośliną pastewną, pożądaną i zdrową dla wszelkich zwierząt; dobry smak i pożywność zachowuje ona aż do końca swego kwitnięcia i działa bardzo skutecznie na mleczność krów dojnych. Zachodzi zatem pytanie, czy jest to ekonomicznem, by przyorywać tak doskonałą paszę, pomnażającą wydatek mleka i wpływającą skutecznie na dobroć uzyskanego z niego masła? Czy nie opłaciłoby się lepiej skarmić tę roślinę i tylko uzyskany ztąd nawóz oddać roli? Odpowiedź znajdziemy w porównaniu wartości nawozowej i pastewnej seradelli.

W stanie zielonym, roślina ta zawiera w czasie kwitnięcia 3% białka surowego, co odpowiada 0·48% azotu w masie zielonej. Jeżeli ilość jej wynosi 200 ctn. podw. na 1 ha., to w razie przyorania dostaje się ziemi (200 × 0·48) = 96 klg. azotu, czyli prawie tyle, ile zawiera się tegoż w 3 ctn. podw. saletry. Rachując 1 klg. azotu, podług obecnych cen saletry, po 60 cnt., i zastosowując tę cenę, jak to się często dzieje, do obrachowania wartości nawozu zielonego i stajennego, to nawóz zielony z seradelli przedstawia wartość azotową (96 × 60 ctn.) = 57·60 złr. Jestto zatem ogólna wartość nawozowa seradelli, wyprodukowanej w życie ozimem przy wydatku 200 ctn. podw. masy zielonej na 1 ha.

Z cyfrą tą porównać należy wartość użytkową seradelli, wynikającą ze spasienia jej np. krowami dojnemi i z otrzymanego przytem azotu w nawozie stajennym.

W 60 klg. zielonej seradelli o 3% białka surowego znajduje się . . . . . . 1·800 klg. związków azot.
Od tego potrącić znajdujące się w wyprodukowanych tą paszą 7·5 l. mleka 3.5% białka . 0·262 „ „ „
Dostaje się zatem do nawozu 1·538 klg. związków azot.
które zawierają 0·246 klg. azotu po 60 cnt., czyli mają wartość pieniężną . . . . . 14·76 cnt.
Do tego wartość wyprodukowanej z tej paszy 7·5 litr. mleka po 2·85 centów . . . . 21·37 „
Spożytkowanie więc dziennej karmy 60 klg. seradelli przynosi wraz z nawozem . . . 36·13 cnt.
czyli za 1 ctn. podw. otrzymujemy . . . 60·22 „
co przy plonie 200 ctn. podw. po 60·22 cnt.
czyni . . . . 120·44 złr.
Wartość nawozu zielonego tej ilości, wyrachowana powyżej . . . . 57·60 „
Różnica więc wynosi . . 62·84 złr.

Z tego okazuje się dostatecznie, jak nie gospodarskiem jest bezwarunkowe przyorywanie takich roślin, które dają bardzo dobrą paszę. Nawet w warunkach bardzo złych dla hodowli i przy nader niskich cenach mleka, spasanie seradelli daje zawsze większy pożytek, aniżeli jej przyorywanie.

Przyorywanie roślin zielonych właściwem jest w gospodarstwach bezinwentarzowych. Przy utrzymywaniu jednak zwierząt domowych, co należy do zwykłych u nas reguł, rzecz ta przedstawia się o tyle w stosunku odmiennym, że wszystkie ogólne i poboczne wydatki na utrzymanie bydła mlecznego których wysokość wpływa na obniżenie czystego dochodu z nabiału, muszą być w każdym razie poniesione. Jeżeli więc nie spasiemy seradelli, to musimy dać inną paszę, a w braku dostatecznej w niej zawartości białka, dokupujemy paszę posilną, gdy natomiast obfity zapas białka w seradelli zostaje, w razie przyorania jej, bardzo niedostatecznie wyzyskanym. Słyszymy cyęsto zdanie, że azot, zawarty w nawozie zielonym z seradelli, kosztuje bardzo mało, gdyż zapomocą jedynie wydatku na nasienie i rozsianie jego, zyskujemy wielką ilość azotu z powietrza. Lecz czyż azot ten w kształcie proteinu, a nawet amidu, nie ma jeszcze większego znaczenia przy skarmianiu jego? Czy jest to usprawiedliwionem, by zachwalać tylko tanią działalność azotu w nawozie zielonym, a natomiast zapoznawać okoliczność, że wskutek uprawiania roślin strączkowych jako międzyplonu zyskuje się najtańszy azot dla pokarmu zwierzęcego, którego tylko ilość, wynosząca około $1/7$ część, zamienia się w produkta zwierzęce, reszta zaś służy do uzyskania owej taniej działalności nawozu? Najpewniejszą zatem i najbardziej na polecenie zasługującą drogą do podniesienia produkcyi i czystego dochodu, jest wyzyskiwanie o ile możności azotu powietrznego zapomocą roślin motylkowatych w celu używania ich do produkcyi mleka i mięsa, a przez to samo, wytwarzania taniego nawozu stajennego dla podniesienia zbiorów zboża i roślin okopowych. Jest to prawdziwie ekonomiczne wyzyskiwanie materyj, które powietrze daje nam bezpłatnie i w którem wchodzi w rachunek nietylko azot, lecz również i kwas węglowy, gdyż zawarte w roślinach pastewnych bezazotowce i

węglany służą tylko częściowo do wytworzenia materyi zwierzęcej i znajdują się w dostatecznej jeszcze ilości w nawozie stajennym, by wpływać korzystnie na wytwarzanie się pruchnicy.

To, co powiedzianem zostało o seradelli, stosuje się w zasadzie i do wszystkich innych roślin pastewnych zasiewanych na gruntach piaskowych, szczególnie zaś do należącej również do roślin motylkowatych wyki piaskowej (Vicia villosa, Roth).

Na uwagę zasługują także inne, nie należące do motylkowatych, rośliny pastewne, które mogą być zasiewane z korzyścią na ścierniskach żyta ozimego, jak n. p. sporek, tatarka i rzepa. Jakkolwiek rośliny te nie mają szczególnej właściwości czerpania azotu z powietrza, to posiadają wszakże tę zaletę, iż przy wczesnem zasianiu na ściernisku jako poplon, rozwijają się jeszcze dosyć dobrze. Również i one zalecane były do przyorywania jako nawóz zielony, dają jednak daleko większy zysk, gdy zostają spasione. (D. n.)

OGŁOSZENIA.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx).

Dnia 7 b. m. przypędzono 1604 węgierskich, 915 galicyjskich, 524 bukowińskich i 1730 niemieckich, razem zatem 4773 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 58 do 60 złr., średnich od 54 do 57 złr., poślednich od 50 do 53 złr., galicyjskie wyborowe po 58 do 60 złr., średnie po 54 do 57 złr., poślednie po 50 do 53 złr., niemieckie wyborowe po 60 do 63 złr., średnie po 55 do 59 złr., poślednie po 52 do 54 złr. Byki i krowy płacono po 23 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 8/8			Tarnów z dnia 4/8			Rzeszów z dnia 4/8			Lwów z dnia 4/8			Wiedeń z dnia 8/8		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8 50	9 10	—·—	8 10	8 25	—·—	8 50	8 80	—·—	8 35	8·70	—·—	7 85	8 75	—·—
Żyto	6 85	7 50	—·—	6 75	7·10	—·—	6·75	7 —	— —	6 30	6 70	—·—	6 75	7 10	— —
Jęczmień	6 30	6 80	—·—	6·70	7 10	—·—	6 25	7 —	—·—	5 50	5 75	—·—	6 25	9·25	—·—
Owies	7·—	8·—	—·—	7 50	7·75	—. –	7 50	7 80	—·—	6 50	6 90	—·—	7 60	7·70	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	8·50	9 25	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	8 50	14 —	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	6·25	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	8 25	8·50	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·50	8 50	—·—	—·—	—·—	—·—	7 50	8 50	— —	10 50	11·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	5·50	6·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4 75	6·25	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	9 —	11 50	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·75	7·15	—·—	—·—	—·—	—·—	6 —	6·40	—·—	5 40	5 50	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	13·25	13 50	— —	14·—	14·50	—·—	13·50	14 —	—·—	—·—	— —	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	120·	125·	—·—	115·	135·	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 20	3 —	—·—	2 40	2 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 80	3 80	—·—
Siano z koniczyny	3·—	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	3·50	4 10	— —
Słoma	1·50	1 80	—·—	1·60	1·70	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·10	2 25	—·—
Kartofle hektolitr	1 60	1·80	—·—	1·80	2 25	za 100 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—
Okowita 80—95°	75·—	76·50	—.—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13 —	13 50	— —	16 20	16 40	—·—
Masło	—·90	1·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego